Nr. 381. We Lwowie, środa dnia 17 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa Września.

Lwów, 16 sierpnia.

Przed kilku dniami, rozeszła się po Poznaniu wieść, że w jednej z wiosek, położonych na zachodzie księstwa, dzieją się niesłychane skandale szkolne, które rozmiarami swymi przypominają dramat wrześnieński. Sprawa ta, według informacyj, zasięgniętych przez korespondenta *Czasu* przedstawia się jak następuje:

Wieś, w której rozegrały się bolesne sceny w szkole nazywa się Bukowiec. Położona jest w powiecie nowotomyskim, wśród ogromnych lasów; które ją ze wszystkich stron otaczają. Przez lasy te przechodzi o pół mili od wsi kolej poznańsko-berlińska. Bukowiec leży o kilka mil od granicy brandeburskiej, na kresach. Na zachód zaczynają się już wsi niemieckie. W całej okolicy większa własność ziemska jest w ręku niemieckiem. Sam Bukowiec należy do Niemca hakatysty Gustawa Beymana, którego rodzina od kilkudziesięciu lat ziemię tę posiada. Dawniej dobra te wraz z sąsiednią Opalenicą należały niegdyś do Opalińskich, których zamek zrujnowany rodzina Beymanów ostatecznie zburzyła. Także stał w lasach bukowieckich zamek myśliwski wojewody Opalińskiego. Z tego zamku jednak nie ma już ani śladu.

Ludność Bukowca jest prawie wyłącznie polska i katolicka. Wieś ma pewne cechy odrębne od przeciętnych wsi w Księstwie. Z powodu obfitości drzewa, domy w znacznej części drewniane, rzecz w Księstwie nader rzadka, gdy wogóle spotkać się można u nas tylko z lepiankami starszego autoramentu i coraz częściej z murowanymi domami, których komfort wzbudza podziwienie rodaków z innych zaborów. W Bukowcu drzewo przeważa. Kościół drewniany, domy, a nawet szkoła, owa szkoła, która obecnie smutną zyskała sławę, jest drewnianą. Stoi na końcu wsi, niska, zapadnięta w ziemię, ponura. Dzieci uczęszczające do niej są wyłącznie polskie i katolickie.

Stosunek pomiędzy niemi a władzą szkolną od dawna już był naprężony. Echa wrzesnieńskie i tu dotarły.

Już rok temu, gdy poprzednik obecnego nauczyciela kazał dzieciom śpiewać: I c h b i n e i n P r e u s s e, w i l l e i n P r e u s s e s e i n — dzieci odmówiły posłuszeństwa. W sale szkolnej zapanowało grobowe milczenie. Wreszcie po długich groźbach odezwało się kilka głosów, ale reszta dalej milczała. Wobec coraz groźniejszej postawy całej wsi, nauczyciel po kilku dniach dał za wygrane i już nigdy więcej odśpiewania tej pieśni nie żądał. Naprężenie jednak nie ustało.

Niebawem przysłano nowego nauczyciela p. Maxa Förstera, Niemca z pod Wrocławia, bohatera obecnych zajść. Ten zaraz w początkach swego urzędowania zażądał od dzieci odśpiewania pieśni: *Deutschland, Deutschland über Alles!* Lecz i tym razem dzieci stawiły opór, przedewszystkiem syn jednego z gospodarzy, Ignacy Domagała. Chłopiec ten ma lat około 13. To było preludjum dalszych zajść. Gdy pewnego dnia małemu Ignacemu, nie chcącemu śpiewać hymnu pruskiego, rozdarł nauczyciel w gniewie ubranie, chłopiec o krzywdę swoją się upomniał. Nauczyciel na razie zamilkł. Wkrótce potem poprowadził dzieci na podwórze szkolne, gdzie się odbywają lekcje gimnastyki. Na podwórzu tem było porozrzucane szkło potłuczone. Nauczyciel zakomenderował ćwiczenia. Dzieci nie mogły go usłuchać, lecz podnosiły nogi, były bowiem boso i usuwały szkło, które im się w ciało wpijało. W tej chwili przyskoczył p. Förster i prętem zaczął okładać dziatwę, szczególniej Ignacego Domagałę i Józefa Słocińskiego, również syna gospodarskiego.

Ojciec Domagały pojechał z dzieckiem do zastępcy fizyka powiatowego w Nowym Tomyślu, Niemca. Ten, zbadawszy znaki i blizny na ciele, zaświadczył urzędowo, że nauczyciel przekroczył granicę swej władzy. Prócz tego Domagała wniósł skargę do prokuratorji. To się działo w ubiegłą sobotę. Nauczyciel ze swej strony zdał raport władzom rządowym. We wtorek zjechał landrat powiatu nowotomyskiego p. von Daniels, oraz komisarz okręgowy von Wulffen. Prócz nich inspektor szkolny z Lwówka, zastępujący obecnie inspektora szkolnego z Nowego Tomyśla. Towarzyszyła im siła zbrojna w postaci żandarma z Kąkolewa.

Panowie zwołali już poprzednio telefonicznie dozór szkolny i przyjechawszy, zagrozili mu, że jeżeli członkowie dozoru nie wpłyną na rodziców, aby dzieci swe zmusili do zaprzestania oporu, odejmie rząd zapomogę, płaconą wsi na szkołę, a dzieci oporne odbierze przemocą rodzicom i odda na przymusowe wychowanie. Nauczyciel oświadczył dzieciom, że pójdą do „Zuchthausu“, to jest do więzienia dla przestępców kryminalnych. Niesłychana ta groźba jeszcze bardziej wzburzyła wieś. Pomiędzy Bukowcem a Wrześnią zachodzi ta różnica, że tutaj wyrafinowanie postępowania urzędników pruskich jest odrazu daleko jeszcze gorszem. Choć bowiem wątpliwem jest, czy nawet sąd pruski mógłby dzieci polskie zamykać w „Zuchthausie“ razem z mordercami i podpalaczami, to jednak groźba landrata v. Danielsa straszną przedstawia perspektywę dla rodziców dzieci bukowieckich. Wiadomo bowiem, że instytucje państwowe przymusowego wychowania są protestanckiemi.

Pytanie tylko, czy rząd pruski zechce ryzykować nowy skandal, któryby się rozniósł w całym cywilizowanym świecie? Rodzice bowiem bukowieccy dobrowolnie dzieci swoich wydrzeć sobie nie pozwolą. Jeżeli zatem landrat swoją groźbę wykona, w takim razie można się spodziewać w Bukowcu scen, przy których bledn ąćby mogły dramaty wrzesińskie. I tak już stosunki we wsi naprężone w najwyższym stopniu.

Prócz powyżej wymienionych, działo się jeszcze wiele innych smutnych scen w szkole. Dzieci są tak podniecone, że nie zważają już na żadne niebezpieczeństwo. Pomiędzy nimi a nauczycielami zdarzają się bezustanne utarczki. W spokojnej niegdyś wsi nawet poza szkołą, na ulicę wiejską przenosi się atmosfera niepokoju i rozpaczy, a p. Max Förster chyba musi odczuwać, że z takim ludem nie prędko na swojem postawi. Rzeczą jest niewątpliwą, że nasi posłowie zajmą się tą sprawą, a jeden z nich zamierza się w tych dniach udać do Bukowca,

Dodaję, że prócz powyżej wymienionej, są jeszcze w dużej wsi bukowieckiej dwie inne szkoły. W tych jednak zajść podobnych nie było. Znawcy stosunków wyrażają zdanie, że p. Max Förster gra tutaj rolę prowokatora, by wywołać rozruchy i jak jego kolega z Wrześni, uzyskać za to order pruski.

Zdziczenie w armji pruskiej.

Straszny obraz maltretowania żołnierzy w koszarach pruskich przedstawiły światu rozprawy sądu wojennego, jakie się toczyły w Głogowie w ubiegły wtorek. Przedmiotem obrad było nieludzkie obchodzenie się podoficera Emanuela Luxa i starszego Stanisława Kwasniga (?) z szeregowcem Klemmtem (w 7 komp. 58 pułku piechoty), które spowodowało samobójstwo maltretowanego żołnierza. Działo się to w czasie od 18 lutego do 25 marca, w którym to dniu Klemmt z rozpaczy rzucił się pod koła nadchodzącego pociągu. Skarga zarzuca podoficerowi, że w czasie między 18-tym lutego a 25-marca znęcał się na Klemmcie 81 razy, że traktował go nie przepisowo w 57 przypadkach i obraził w 2 przypadkach. Prawie codziennie bił podoficer Klemmta po twarzy, uderzał go tak silnie pięścią w twarz, że maltretowany głową padał na szafę. Często wysyłał podoficer żołnierzy z pokoju i w cztery oczy pozostawał z Klemmtem. Przy takich sposobnościach bił go pięścią po głowie a rzemieniem od karabinu po twarzy. Reszta żołnierzy doznawała podobnego traktowania od Luxa. Jednego z muszkieterów pchnął oskarżony tak brutalnie głową o szafę, że drzwi się załamały. Wieczorem, gdy żołnierze nie dość szybko się rozbierali, otrzymywali plagi dyscypliną.

Zupełnie jak podoficer postępował z podwładnymi tak poczynał sobie z nimi też i starszy, często w obecności Luxa. Klemtowi n. p. na rozkaz starszego nie było wolno kilkakrotnie jeść obiadu, który wieczorem o 6-tej nietknięty musiał pokazywać starszemu. Ostatni chleb Klemta podzielił Kwasnig na 8 części, oznaczając grubość każdej skibki kredą. Chleb ten miał starczyć Klemtowi na tydzień cały: aby nie utył, jak mówił starszy i kazał go sobie codziennie pokazywać. Kwaśnig bronił się tem, że nadużycia wszelkie czynił poczęści za nakazem, w części za wiedzą przełożonego, podoficera Luxa. Katowany Klemt dlatego postanowił sobie odebrać życie, ponieważ oskarżeni wymyślili dla niego nowe upokorzenia. Samobójca był człowiekiem ograniczonym, ale dobrodusznym i chętnym.

Zastępca oskarżenia nazwał Luxa i Kwasniga: najpodlejszymi katami żołnierzy, którzy mają na sumieniu życie kwitnącego człowieka, którego nieludzkiem postępowaniem do ostatniej doprowadzili rozpaczy. Obrońca Luxa przedstawiał go, jako ofiarę stosunków, w których wyrósł. Syn zalkoholizowanej matki i ojca samobójcy, działał pod wpływem pewnej duchowej depresji, a Kwaśnig starał się dorównać przełożonemu, którego uważał za przykład podoficerskiej dzielności. Po dłuższej naradzie ogłosił sąd wojenny wyrok. Podoficer Lux otrzymał za znęcanie się nad podwładnymi w 229 przypadkach, za zranienie w 10 wypadkach, za nieprzepisowe traktowanie podwładnych w 12 wypadkach, za obrazę w 2 przypadkach, za

nadużywanie władzy i brak nadzoru w 1 przypadku rok i 6 miesięcy więzienia i został zdegradowany. Kwaśnig otrzymał rok więzienia za te same przewinienia, lecz w mniejszej ilości popełnione.

Wyprawa Anglików do Persji.

Po Tybecie — Persja. I tam Rosjanie mają swe wpływy, a jeśli rozchodzi się Anglji o paraliżowanie ich, o ograniczenie znaczenia rosyjskiego, o wypieranie Rosjan z ich placówek w Azji i o utrwalanie tam swojej władzy, to trzeba wyzyskać najdogodniejszą do tego porę, trzeba korzystać z obecnej wojny. Tego widocznie zdania są Anglicy, bo — jak donosi poważne wiedeńskie pismo *Politische Correspondenz* — lord-wicekról Indyj Curzon, zaprojektował i zorganizował wyprawę handlową wielkiej wagi do Persji. Porozumiał się z izbami handlowemi w Indjach północnych, które wysłały delegatów jako członków wyprawy. Konsul angielski w Kerman otrzymał polecenie popierania wyprawy.

Wyprawa wyjedzie pod koniec września z Bender-Abbas, zwróci się na północ do Saidabad i Bahramabad, gdzie się znajduje ognisko handlu bawełną. Stamtąd ruszy wyprawa do Kerman, potem na południowy wschód do Bam i Marmaszin, wreszcie przez wąwóz Gipsu do urodzajnej doliny rzeki Bampur. Wróci owa wyprawa do Indji przez Kubak i Kejdal do Gwadur.

Że ta nowa wyprawa nie może podobać się Rosji, można sobie łatwo wyobrazić. Rosja musi jednak wobec niej, podobnie jak wobec ekspedycji do Tybetu, zachować się biernie, bo zatrudniona wojną z Japonją, nie może skutecznie w Persji przeciwdziałać. Zdaje się zatem, że obecna wojna, abstrahując od jej przebiegu w Mandżurji, przyprawi Rosję o ciężkie klęski ze strony Anglji.

Wojna Japonji z Rosją.

Mobilizacja 13 korpusu rosyjskiego.

Ukaz carski, postanawiający mobilizację 13 korpusu rosyjskiego, ukaże się w tych dniach w łamach petersburskiego *Gońca Petersburskiego*. Z tego powodu korespondent jednego z dzienników francuskich zwrócił się do oficera, zajmującego wybitne stanowisko w sztabie generalnym, z następującem pytaniem: „Dlaczego naczelne kierownictwo wojenne upiera się dalej posyłać na daleki Wschód wojska ze środkowych gubernji, wcale niezdatne do walki na nieznanym sobie terenie i nie umiejące znosić straszliwych, tegorocznych upałów? Wszakże macie doskonałe pułki kaukazkie, przyzwyczajone równie do gorąca, jak do chłodów, posiadające artylerję górską, umiejące poruszać się wśród gór swobodnie, dowodzone przez zdolnych oficerów, przyzwyczajonych do trudów wojennych, słowem oddziały idealnie odpowiadające warunkom kampanji, prowadzonej obecnie w Mandżurji. Wysyłając je w pierwszej linji, uniknęlibyście narzekań naczelnego wodza, który skarży się nieustannie, że wojska, jakie otrzymuje, nie są zdolne znosić straszliwego gorąca, padają więc ofiarą porażeń słonecznych, a w bitwach z powodu znużenia i bezsilności, giną w znacznie większej liczbie, niżby ginąć powinny, gdyby mogły i umiały wytrzymać trudy, na jakie są wystawione w obcym i nieprzyjaznym klimacie."

— Masz pan słuszność — odpowiedział interviewowany oficer. — Nie ulega wątpliwości, że odnieślibyśmy niezaprzeczone korzyści, gdybyśmy na daleki Wschód wysłać mogli trzy korpusy kaukazkie. Korpusy te posiadają niezaprzeczenie znaczną wyższość nad wojskami, wprawionemi obecnie w akcję ale przez jakie oddziały zastąpilibyśmy je na Kaukazie? Droga, którą musielibyśmy je sprowadzać na plac boju, jest długa i bardzo kosztowna, a na zastąpienie ich nie moglibyśmy wysłać wojsk z Moskwy i Charkowa, zupełnie nieprzygotowanych do tego przeznaczenia. Ale przedewszystkiem nie chcemy opróżniać Kaukazu, opróżnienie bowiem wywołaćby mogło bardzo niebezpieczne komplikacje. Tak postawa Turcji, jak Anglji, naszej wiecznej nieprzyjaciółki, zmusza nas kadry kaukazkie pozostawić na miejscu nietkniętemi.

Korespondent dodaje od siebie, że wiadomem mu jest z najpewniejszego źródła, iż w najwyższych petersburskich sferach rządowych, panuje wielkie rozgoryczenie, wywołane postanowieniem nie wzywania wojsk z Kaukazu na mandżurski teren wojenny.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Druga ucieczka floty porarturskiej.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Rosyjskie okręty wojenne, które po walkach w dniu 10 bm. wróciły do Portu Artura, dziś znów wypłynęły z portu i ścigane są przez Japończyków.

Z Portu Artura.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Czifu: Dżonka, która dnia 13 bm. opuściła Port Artura, przyniosła tu wiadomość że Japończycy zajęli fort Hamlungsun, który jest tylko półtora kilometra oddalony od miasta; cztery bardzo ciężko uszkodzone okręty wojenne z kilku małymi okrętami wróciły do Portu Artura.

Petersburg. „Ros. ag. tel." donosi z Mukdenu z dnia 15 sierpnia: Według wiadomości nadeszłej tu 14-go, nastąpił w tym dniu atak Japończyków na Port Artura, został jednakże wśród wielkich strat na wszystkich linjach odparty. Obroną kierował gen. Stössel. Duch i usposobienie w wojsku wyborne. Twierdza zaopatrzona jest dostatecznie w żywność. Nieustraszona odwaga komendanta dodaje wojskom otuchy i nadziei.

Petersburg. Według urzędowych doniesień załoga Portu Artura poniosła w czasie od 3 do 10 bm. następujące straty: 7 oficerów i 248 żołnierzy zabitych, 35 oficerów i 1553 żołnierzy rannych; 1 oficer i 83 żołnierzy brakuje.

Londyn. (Tel. wł.). Jak donoszą z Czifu nadszedł tam ostatni numer pisma *Nowyj Kraj* wychodzącego w Porcie Artura, z daty 8 b. m. Zawiera on między innemi rozkaz admirała Gregorowicza, który ostrzega robotników zajętych w arsenale i żołnierzy przed dezercją w tych krytycznych czasach.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że bombardowanie przez Japończyków Portu Artura od strony lądu i morza, trwa blisko tydzień bez przerwy, z wyjątkiem piątku, w którym to dniu Japończycy przerwali bombardowanie, aby ludności cywilnej w Porcie Artura dać możność opuszczenia tego miasta. Wiele osób skorzystało z tego i zostało wysłanych to do Dalnego, to do Niuczwangu. Japończycy poczynili bardzo znaczne postępy i umieścili nowe działa oblężnicze na wzgórzach. Mają się one znajdować tylko o jedną milę od wnętrza miasta i mają w posiadanie wszystkie źródła wody do picia.

Pogrom floty władywostockiej.

Tokio. Kamimura przesyła jeszcze następujące szczegóły o walce z flotą władywostocką: Dnia 14 bm. nad ranem eskadra nasza, płynąc koło Ulsan, blisko południowo-wschodnich wybrzeży koreańskich, spotkała trzy okręty eskadry władywostockiej, które chciały przedostać się na południe. Skoro nas dostrzegły, starały się ujść na północ. Przeszkodziliśmy temu i o godz. 5 min. 23 zapoczęła się bitwa.

Okręty nieprzyjacielskie odniosły znaczne uszkodzenia, szczególniej „Ruryk". W końcu dwa nieprzyjacielskie okręty z największą szybkością odpłynęły na północ, pozostawiając „Ruryka", który zatonął. Nasze parowce pośpieszyły z pomocą załodze „Ruryka" i zabrały na pokład 600 żołnierzy rosyjskich.

Zabranie „Reszitelnego".

Londyn. Dzienniki donoszą z Tokio, że Japończycy przeprowadzili torpedowiec rosyjski „Reszitelny" do wyspy Eliot. Konsul japoński w Czifu podał rządowi chińskiemu, że Japończycy bezwarunkowo nie zwrócą statku Chinom, gdyż „Reszitelnyj" nie był w chwili zajęcia go zupełnie rozbrojony, jedna rura torpedowa znajdowała się jeszcze wewnątrz. Nadto „Reszitelnyj" wiózł ze sobą ważne depesze nieprzyjacielskie i według przyjętych norm nie miał prawa szukać schronienia w porcie neutralnym.

Z placu boju.

Berlin. *Berl. Local. Anzeiger* donosi z Liaojangu, że kobiety i dzieci europejskie opuściły już miasto, a kupcy chińscy zamykają składy. Wgóle nastrój jest bardzo przygnębiający, gdyż powszechnie oczekują w najbliższych dniach szturmu armii Kurokiego na tę główną kwaterę rosyjską.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Aden pod datą wczorajszą: Parowiec rosyjski z trzema kominami, prawdopodobnie „Petersburg" przybył do Hodeido i chciał tam zabrać prowianty. Władze tureckie nie pozwoliły jednak na to.

Flota portarturska.

Tokio. (Doniesienie urzędowe). Według ostatniego sprawozdania admirała Toga, podczas ataku torpedowców w nocy z 10 sierpnia zatonąć miał rosyjski okręt typu „Pallada."

Ranni.

Nagassaki Biuro Reutera donosi: Wczoraj przybyło do Sasseho 600 Rosjan z załogi zatopionego krążownika „Ruryk." Przybył tam również japoński okręt szpitalny z 97 rannymi Japończykami; między tymi jest książę Kapsho.

Admirał Matuszewicz.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czingtau 14 bm.: Admirał Matuszewicz ranny ciężko w głowę i nogę, poddał się w szpitalu w Czingtau operacji ze znakomitym wynikiem i obecnie nie grozi mu niebezpieczeństwo.

„Cezarewicz" stał się zupełnie bezwartościowym.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Niepokój w Opawie.

Opawa. (Tel. wł.) Komitet wiecu niemieckiego, który w sprawie paralelek na Śląsku ma tu obradować w czwartek 18 bm., wydał do wszystkich kupców niemieckich odezwę, aby w dniu tym podczas wiecu, zamknęli swe sklepy. Kupcy polscy i czescy, którzy sklepy swe będą mieli otwarte, udali się do rządu krajowego i policji z prośbą, aby na dzień wiecu otoczyli strażą ich sklepy, gdyż obawiają się, że podburzeni na wiecu Niemcy, mogą się rzucić na otwarte sklepy kupców słowiańskich. Żandarmerję w Opawie powiększono o 80 ludzi, a nadto powołano 30 agentów policyjnych. Garnizon tutejszy już przeszło od tygodnia jest ciągle w pogotowiu.

Zjazd monarchów w Marienbadzie.

Ischl. Cesarz wyjechał o godzinie pół do 7ej rano w towarzystwie generała adjutanta hr. Paara, adjutanta przybocznego ks. Dietrichsteina i małej świty do Marienbadu.

Pożyczka rosyjska.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że Rosja stara się o nową pożyczkę we Francji.

Nowi adjutanci carscy.

Petersburg. Gen.-adjutantami cara z równoczesnem pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach, mianowani: Wielki koniuszy generał-lejtnant Grünwald, hetman dońskich kozaków generał-letnant Maksymowicz, generał-gubernator wileński gen.-lejtn. ks. Światopełk Mirski, komendant wileńskiego okręgu wojskowego generał piechoty Gripenberg i gradonaczelnik Petersburga Fullon. Ks. Jerzy Leuchtenberg przydzielony do świty carskiej.

Manifest cara o następstwie tronu.

Petersburg. W osobnym manifeście cara uregulowana została sprawa następstwa tronu na wypadek śmierci cara przed dojściem następcy tronu do pełnoletności, w ten sposób, że w. ks. Michał Aleksandrowicz zostałby naczelnikiem państwa, podczas gdy opiekę nad małoletnim następcą tronu sprawowałaby carowa Aleksandra Teodorówna.

Echo zamachu na Plehwego.

Petersburg. Kapitan gwardji Zweziński, który podczas zamachu na Plehwego odniósł ciężką ranę, został mianowany przybocznym adjutantem cara.

Nowy zabór angielski.

Berlin. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że krążownik angielski „Tribune“ anektował grupę wenezuelską wysp Aves, położoną na morzu antylskiem. Marynarze angielscy wylądowali na te wyspy i wywiesili na nich flagę angielską.

Powstanie Hererów.

Berlin. Generał Trotha telegrafuje z Hamakali, że zajął tę miejscowość i zadał Herrerom kilka klęsk. Po stronie niemieckiej kilku oficerów i przeszło 50 żołnierzy poległo, majorowie Mühlenfeld i Osterhaus oraz wielu oficerów i żołnierzy odniosło rany.

Konstytucja w Chinach.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Pekinu, że cesarzowa chińsna zamierza ustąpić i oddać rządy w ręce cesarza. Ks. Juanszikaj wręczyć ma cesarzowi memorjał, domagający się nadania Chinom konstytucji i utworzenia rady państwa.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych Gołuchowski wrócił rano z Ischlu.

Ischl. (Tel. wł.) Bawiący tu na urlopie dyrektor petersburskiego międzynarodowego banku, Rothstein, został telegraficznie powołany do Petersburga.

Nagłe powołanie p. Rothsteina ma stać w związku z zamiarem Rosji zaciągnięcia nowej wielkiej pożyczki w Niemczech.

Gastein. Zmarła tu żona posła do rady państwa dra Arnolda de Porada Rapoporta.

KRONIKA.

Lwów 16 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +21° R. Pogoda.

O paralelki na Śląsku. W *Gwiazdce cieszyńskiej* czytamy: „Ciekawa rzecz zaszła w śląskim wydziale krajowym: Otóż wydział ten przeciw głosowi słowiańskiemu dra Stratila uchwalił oświadczyć się przeciw polskim i czeskim paralelkom i uchwałę tę w deputacji, na której czele ma stanąć sam hr. Larisch jako marszałek krajowy, zakomunikować prezydentowi ministrów. Tak przecież nie powinien postępować wydział krajowy ziemi, w której mieszka 55% Słowian. Gdzież tu sprawiedliwość!“

Weseli goście. Wczoraj o 8 godzinie wieczorem gość jakiś, siedzący na balkonie kawiarni „Grand Hotelu“, wylał na pewnego przechodzącego trotuarem porucznika 80 pp. płyn jakiś, prawdopodobnie wodę.

Kradzież. Joslowi Flaschnerowi, karczmarzowi w Mierzwicy koło Kulikowa, skradziono w nocy na 13 bm. 2 srebrne lichtarze 60 cm. wysokości, wartości około 80 koron.

Alarm pożarny. Wczoraj popołudniu zaalarmowano straż pożarną wiadomością, że w zamkniętem mieszkaniu pp. W. przy ul. Zamojskiego l. 9, którzy poszli na odpust do Winnik, wybuchł pożar. Straż pożarna, przybywszy na miejsce, po wyłamaniu drzwi mieszkania, przekonała się, że pożar cały polegał na tem, że w kuchni zatliła się szmata, którą na odchodnem nakryto garnek z rozżarzonymi węglami.

= **Nowa targowica.** Magistrat przysposobił z polecenia rady miejskiej nową targowicę artykułów spożywczych, a to przy placu Gosiewskiego, na niewielkim obszarze, pod parkanem realności p. Klimowicza. Rada miejska uczyniła to na życzenie mieszkańców ulicy Kochanowskiego i sąsiednich, którzy jeszcze przed dwoma laty wnieśli w tym kierunku osobną petycję. Placyk na placu Gosiewskiego, otoczony słupkami w koło, pomieści około 20 straganów.

Katastrofa kolejowa. Z Fegea w departamencie Lot donoszą: Pociąg osobowy, dążący do Aurilliac, wykoleił się pod Buzac. Lokomotywa i dwa wagony spadły w wysokości 18 metrów do rzeki. Palacz zginął, maszynista i jeden konduktor są ciężko ranieni. Podróżni wszyscy wyszli bez szwanku.

Pożary lasów. Z Aradu donoszą, iż w lesie Acsucsa wybuchł ogień i zniszczył przeszło 100 morgów drzewostanu.

W lesie między Puszta Korewicza a Bastaj spaliło się 70 morgów lasu.

W Batiz spaliło się 250 morgów lasu, należącego do Banku siedmiogrodzkiego. Ogień był podłożony. Podpalacza aresztowano.

Usiłowaky rabunek. Jakiś niewysledzony dotychczas zbrodniarz usiłował w pociągu kolejowym, dążącym z Odessy do Chersonu, uspić chloroformem ks. Trubeckiego i obrabować go. Książę atoli zbudził się wcześnie i narobił hałasu, czem przestraszony złodziej wyskoczył przez okno wagonu.

Niebezpieczne rogatywki. Czytamy w *Orędowniku:* „Zegarmistrz p. Karol Kandziora z Poznania, otrzymał od komisarza Grüggera z Rogowa, następujący ukaz: Na majówce Towarzystwa przemysłowego w lesie w Grochowiskach p. Rogowem, używałeś pan jako nakrycia głowy czworograniastej czapki narodwo-polskiej. „Występek“ (sic!) udowodniony został przez podpisanego. Za to ustanawia się na pana karę 30 mk., lub wrazie niewypłacalności 4 dni więzienia, w myśl rozporządzenia z dnia 8 czerwca 1904. Oczywiście p. Kandziora stawił wniosek o rozstrzygnięcie sądowe. Dotychczas czworograniaste czapki nie groziły jeszcze niebezpieczeństwem państwu pruskiemu. Nosi je w Poznaniu i na prowincji wielu obywateli. Ciekawi jesteśmy wyroku sądowego.

Gospodarka niemiecka. Gdy w początku roku bieżącego poseł Korfanty w sejmie mówił o tem, że na Śląsku pomiędzy urzędnikami kopalń i hut dzieją się nieprawidłowości, to minister handlu z oburzeniem bronił czci „oczernianych“ urzędników, a posła Korfantego nazwał oszczercą. Wnet atoli pokazało się, kto ma rację. W ciągu roku bieżącego kilku urzędników kopalń i hut ukarano już za oszustwo i złodziejstwo, a wciąż wychodzą na jaw nowe sprawki, W kopalni „Kleofas“ pod Katowicami, wykryto nowe oszustwo. Uprawiano je przez mniej więcej 10 lat, a skradziono przeszło 100 tysięcy marek. Na czele spółki złodziejskiej stał sztygar Meyer, który się ulotnił, ale pojmano go i odstawiono do więzienia w Katowicach, jak donosi *Górnoślązak.*

Polskie Towarzystwo filozoficzne we Lwowie, założone w lutym br., odbyło do końca czerwca 10 posiedzeń naukowych. Towarzystwo, które liczy obecnie 2 członków założycieli, 60 członków czynnych i 13 wspierających, przystąpi do dalszych prac po ferjach letnich. W październiku odbędzie się staraniem Towarzystwa obchód dwusetnej rocznicy śmierci J. Locke'a.

Odpust w Winnikach z powodu uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Panny odbył się wczoraj. Już w niedzielę szli i jechali liczni odpustowicze, a w poniedziałek od godziny 4 rano ciągnęły tłumy pieszych i szeregi fur i podwódek od rogatki łyczakowskiej, zostawiając za sobą tumany kurzu, uniemożliwiające oddychanie. Wszyscy ciągnęli do kościoła, gdzie odprawiono kilka mszy św. w obu obrządkach. Przybyła też procesja z Prus pod przewodnictwem księdza. O godzinie wpół do 11 odprawiono uroczystą sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu na cmentarzu przykościelnym, na ołtarzu pod umyślnie ustawionym namiotem. Na cmentarzu odbyło się też kazanie. Przed kościołem ustawiono kilkanaście bud, budek i kramów z jadłem, napojem, piernikami i dewocjonaljami. Nie brakło też i żebraków odpustowych, zawodzących tęsknym głosem pieśni odpustowe.

Równocześnie odbył się też odpust w Ho-

---

(64)

Pod krzyżem.

W moich oczach zajaśniała błyskawica tryumfu. Teraz wiedziałem, że zwyciężę!

XXI.

Już w kilka dni potem zacząłem mówić z Ellen o naszem przyszłem gniazdku, o którem trzeba było pomyśleć, skoro mieliśmy się już niebawem pobrać.

— Zaraz obok mnie jest wolne mieszkanie, możnaby wybić drzwi w ścianie, przedzielającej oba mieszkania i w ten sposób mielibyśmy bardzo wygodny apartament, wszelkim warunkom komfortu odpowiadający, z ładnym widokiem na ratusz, elektrycznem oświetleniem itp. Dziś jeszcze się tem zajmę.

Ellen patrzyła na mnie wielkiemi oczyma. Myśl jej była znowu daleko odemnie.

— O czem myślisz? — zapytałem niecierpliwie. — Mówię o naszem przyszłem mieszkaniu i ty mnie nawet nie słuchasz...

— Owszem. Słyszałem każde słowo.

— No, to czemu się tak dziwisz?

Nie odpowiedziała, ale ja sam myśli jej odgadłem. Dziwiło ją to, że jest mowa o naszem wspólnem mieszkaniu i że to nasze nieuchwytne dotąd, przyszłe domowe ognisko rzeczywistą postać przybrać mało.

— Jeśli mamy się pobrać, to musimy przecież gdzieś mieszkać. — zawołałem niecierpliwie. — Nie bądźże tak roztargnioną.

— Zgadzam się na wszystko, co ty postanowisz. Jeśli mieszkanie, o którem mówisz, podoba ci się i jest dla ciebie jako lekarza odpowiednie, to go wynajmnij; mnie się z pewnością także podobać będzie.

Wynająłem mieszkanie jeszcze tego samego dnia, ale przekonałem się, że trzeba było wszystkie pokoje odświeżyć, zanim zamieszkać je będzie można. O zajęcie się tem prosiłem mamę i Adelę, które na to więcej czasu i więcej gustu miały niż ja; obie panie poświęciły się temu zadaniu z zapałem.

— Nie powinnaś widzieć swego pomieszkania, dopóki nie będzie zupełnie gotowe — mówiła Ada do Ellen. — Zobaczysz, zrobię ci prawdziwe cacko.

Ellen nie troszczyła się o nie, nie pytała o nie, pozostawiła siostrze zupełną swobodę. Zdaje mi się, że w głębi serca dziwiła się, iż ktoś zajmuje się mieszkaniem dla nas; ona w istnienie jego nie wierzyła.

W czasie tych robót restauracyjnych nastąpił wyjazd Pawła do Paryża. Z tego powodu, że pociąg odchodził o dziewiątej, przyspieszono godzinę wieczerzy. Kiedy zjawiłem się po ósmej znalazłem już całą rodzinę w komplecie rozczuloną pożegnaniem z synem domu. Ponieważ ja tego rozczulenia bynajmniej nie podzielałem, usunąłem się do sąsiedniego salonu i spacerując wzdłuż i wszerz z papierosem w ustach zaglądałem od czasu do czasu do jadalnego pokoju w nadziei, że pocałunkom, łzom i czułym słówkom raz będzie koniec. Najwięcej dziwiło mnie zachowanie się Ellen, której, jak wiedziałem, nigdy serdeczniejszy stosunek z Pawłem nie łączył. Teraz rzuciła mu się z płaczem na szyję i nie można jej było od niego oderwać. Skąd, dlaczego ta nagła czułość? Nagle zrozumiałem. Paweł był jedynym w domu, który jej a nie moją stronę trzymał; z nim traciła ostatniego przyjaciela, ostatnią podporę. Ojciec, kochał ją wprawdzie, ale pragnął tego małżeństwa, bo byłem mu wygodnym zięciem.

się z tą romantyczną miłością nie zgadzało, udawał, że tego nie widzi. Mama uwielbiała mnie, Ada lubiła mnie i wdzięczna mi była za uratowanie jej życia, a i Jerzy z tego samego powodu był mi życzliwym... Jeden tylko Paweł patrzył na mnie innemi oczyma. I dlatego to Ellen żegnała się z nim ze łzami, jak z ostatnią deską ratunku! Na ten widok zagotowało się we mnie... Co ją brat obchodzi?... mnie powinna kochać. Nawet Pawła zdziwił ten niespodziewany wybuch rozpaczy.

— Wyprowadź ją Jerzy — rzekł — i staraj się ją uspokoić.

Jerzy odprowadził głośno płaczącą dziewczynę do jej pokoju, a tymczasem Paweł mówił półgłosem do Ady i matki.

— Uważajcie na Ellen. Nie pozostawiajcie jej za dużo samej sobie, a zwłaszcza nie oddajcie jej zupełnie w moc tego gbura. Może on tam i dobra partja, ale z pewnością nie jest odpowiednim mężem dla takiej dziewczyny jak Ellen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowicy milę od Lwowa w kierunku Stryja. Tu z roku na rok bywa mniej pobożnych.

Festyn w Brzuchowicach, urządzony ubiegłej niedzieli przez grono pań z panią wiceprezydentową Michalską na czele, przyniósł — jak na obecne stosunki — dochód bardzo znaczny, bo aż 1164 kor. Że zaś wydatki wyjątkowo praktycznie urządzonej zabawy były minimalnie małe (zaledwie 52 kor.), przeto czysty dochód w kwocie 1112 kor. podzielono w ten sposób, że na kolumnę Mickiewicza przypadło 500 kor.; na szpitalik św. Zofji 300 kor.; na potrzeby dziatwy kolonji wakacyjnej w Brzuchowicach 312 kor. Tym wszystkim, którzy nie szczędząc pracy, ni trudów przyczynili się do tak świetnego wyniku kasowego festynu, składa za naszem pośrednictwem p. wiceprezydentowa Michalska szczere: „Bóg zapłać!"

C. k. państwowe szkoły przemysłowe. Do państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie uczęszczało w roku szkolnym 1903/4, 482 uczniów i uczenic, z których 21 otrzymało absolutorjum. Grono nauczycielskie szkoły składało się z 38 osób, zarząd i administracja zakładu z 6 osób. Na kursy działu budowlanego, uczęszczało 84 uczniów, a działu artystyczno przemysłowego 128. Szkoła zawodowa artystycznego hafciarstwa liczyła 33 uczenica, koronkarstwa 13, rysunków i modelowania 132, w tem 97 uczenic. Do szkoły przemysłowej uzupełniającej, uczęszczało 92 uczni. Od początku istnienia szkoły, tj. od r. 1891, uszęszczało do niej 5826 uczniów.

Krakowska szkoła przemysłowa, liczyła w minionym roku szkolnym: na oddziele wyższej szkoły przemysłowej 177 uczniów, na oddziale artystycznego przemysłu 21, na uzupełniających zaś kursach wieczornych i niedzielnych 157. Grono nauczycielskie szkoły, składa się z 35 osób. W roku ubiegłym, urządzono specjalny kurs czteromiesięczny dla obsługujących maszyny i kotły parowe (41 uczestników), kurs dwumiesięczny dla maszynistów prowadzących lokomotywy (10), kurs pięciomiesięczny dla malarzy dekoracyjnych (18) i kurs pięciomiesięczny dla wykształcenia pomocniczych sił technicznych dla budowy urządzeń komunikacyjnych (24 uczestników). Ogółem, uczęszczało w roku ubiegłym do tej szkoły 452 uczniów.

Ze świata nędzy! Franciszka L., zarobnica, matka czworga dzieci, skradła wczoraj na łyczakowskim cmentarzu z jednego z grobowców dwie świecące się lampki wartości 16 halerzy. Ujrzała to jedna z kobiet trudniących się podlewaniem kwiatów na grobach i poleciła aresztować ją policjantowi. Po spisaniu protokołu na inspekcji policyjnej, kobietę, która być może nie miała czem w domu zaświecić, na razie uwolniono.

Wystawa w Dębicy. W dniach 27, 28 i 29 sierpnia odbędzie się w Dębicy staraniem

Śmiertelność w Europie. Pośród normalnych warunków umiera w Europie na rok 10—11 miljonów ludzi, mniej więcej 27 na 1000. Największą liczbę zgonów wykazuje Rosja, gdyż 35 na 1000; potem idą Węgry 30, Austrja 27, Włochy i Hiszpanja 26, Niemcy 25, Francja 22, Szwajcarja 21, Anglja 20, Szwecja i Norwegja tylko 17 na 1000. W Skandynawji śmiertelność pośród niemowląt w pierwszym roku życia jest także najmniejszą, wynosi bowiem 103 na 1000, w Anglji zaś 164. Potem przychodzi Francja 161, Hiszpanja i Portugalja 180, Włochy 185, Szwajcarja 190, Niemcy 230, Austrja i Węgry około 240, wreszcie Rosja 300 na 1000. Liczba starców 70 letnich największa jest we Francji, w stosunku do ludności, wynosi 44 na 1000, potem idzie Norwegja 40, Szwecja 38, Włochy 31, Szwajcarja 30, Anglja 27, Niemcy 26, Hiszpanja 24, Austrja 23, Węgry 18. Przeciętny wiek ludzki w krajach Europy wykazuje małą różnicę, wynosi mianowicie 30 do 34 lat.

Nowy sposób leczenia chorób nerwowych. Dr. Van-Ordt w specjalnej broszurze, wydanej świeżo w Monachjum, zaleca jako środek leczniczy w chorobach nerwowych spokojne leżenie na świeżem powietrzu w ciągu kilku tygodni. Sposób ten, stosowany już w sanatorjach dla suchotników, nadaje się zwłaszcza w takich chorobach nerwowych, które są skutkiem znużenia, natężenia umysłowego, rozstrojów nerwowych żołądka i kiszek itd. W ogóle w takich chorobach, które się objawiają większem lub mniejszem rozdrażnieniem.

Olejek cyprysowy, jako lekarstwo przeciw kokluszowi. Lekarz chilijski dr. Bravo począł stosować nowy środek, mianowicie olejek cyprysowy, w celu złagodzenia męczących ataków kokluszu. Środka tego używa się w ten sposób, że olejkiem zrasza się po kilka razy we dnie i w nocy poduszki i pościel dziecka. Chorzy, oddychając wonią olejku, czują znaczną ulgę. Olejek cyprysowy ma przytem bardzo pomyślny wpływ na przebieg samej choroby, gdyż skraca okres konwulsyjny, ataki stają się coraz słabsze i rzadsze. Olejek cyprysowy otrzymuje się przez destylację liści i młodych gałązek cyprysu.

Drzewa przydrożne. Wobec znanego projektu ustawy o przymusowem obsadzaniu dróg drzewami, o której przed kilku tygodniami donieśliśmy, bardzo na czasie jest ciekawa praca o drzewach przydrożnych, ogłoszona niedawno drukiem przez inżyniera Feddersena. — Najmniej korzystnem drzewem do wysadzania dróg okazuje się — zdaniem autora — dziki kasztan, czyli kasztanowiec, tak u nas właśnie rozpowszechniony. Niskie jego konary i gałęzie tamują ruch i przeszkadzają wysychaniu drogi, a odpadki drzewne, jakoto łupiny owocowe, łuski pączków liściowych, kwiecie, łodyżki, owoc, zanieczyszczają drogę. Niewiele lepszemi okazują się akacje, a nawet i lipy. Wedle osobnego wzoru rachunkowego oblicza autor wartość drzewa przydrożnego, biorąc w rachubę koszt nabycia i sadzenia drzewka, czas jego życia aż do ścięcia, dochód z materjału po ścięciu, oraz przeciętne roczne koszta utrzymania i dochody z drzewa. Z tego obliczenia okazuje się, że jabłonie i grusze przedstawiają wartość 18 koron, śliwy i wiśnie 6 koron. — Wartość zaś różnych drzew liściowych nie owocowych jest ujemną, to znaczy, że dopłacać trzeba do nich, jak gdyby przedstawiały dług 2 do 7 koron.

Wykolejenie się pociągu. Zakopane. (Tel. pryw.) Osobowy pociąg krakowski wykoleił się wczoraj w południe między stacjami Skawce i Sucha. Wyskoczyła z szyn tylko maszyna. Wypadku wśród podróżujących nie było. Pociąg przybył tu z dwugodzinnem spóźnieniem.

Wybuch. Altenburg. (Tel. wł.) Wczoraj w fabryce nabojów w Hirtenberg nastąpił wybuch w magazynie saletry, wskutek czego prochownia została zupełnie zniszczoną, a jeden z robotników poszarpany w kawałki.

Pożar lasów. Paryż. (Tel.) Od dwóch dni szerzy się koło Fontainebleau pożar lasów, który objął przestrzeń 10-kilometrową. Wojsko pracuje około ugaszenia pożaru.

Lojalność niemiecka. Opawa. (Tel. wł.) Na żądanie znacznej liczby radnych, odbędzie się tu dziś nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na które wezwano telegraficznie radnych, bawiących na urlopie. Na posiedzeniu dzisiejszem przyjdzie pod obrady wniosek w sprawie zaniechania w dniu 18 bm., w rocznicę urodzin cesarza, wszelkich oznak lojalności, z powodu zamierzonego utworzenia klas równoległych z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 643·25, Akcje węg. Zakł. kred. 754·—, Akcje Anglobanku 278·25, Akcje Unionbanku 516·— Akcje Laenderbanku 425·—, Akcje Bankvereinu 517·—, Akcje Bodencredit 940·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 632·75, Akcje kolei połudn. 86 50 Kolei Elbetha 423 50, Acje kolei Północnej 5435, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 435·75· Akcje Rima Muranji 497·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2292·—, Akcje fabryki broni 485·—, Akcje tureckie tytoniowe 341·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1035, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·35, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·10 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99 95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 127·25, Marki 117·13, Ruble 252·75.

— **Budapeszt** 16 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 10·61 do 10·62, na kwiecień 10·81 do 10·82: żyto na październik 8·25 do 8·26, na kwiecień 8·50 do 8·52; owies na październik 7·30 do 7·31, na kwiecień 7·56 do 7·57; kukurydza na sierpień 7·45 do 7·50, na wrzesień 7 47 do 7·49, na maj 7·46 do 7·47; Rzepak na sierpień od 11·40 do 11·50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurno.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego